WNOP odcinek 061 – 6 października 2015 r.

Priorytety w życiu - jak je określić zanim będzie za późno?

Opis odcinka: http://jakoszczedzacpieniadze.pl/061

To jest podcast „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy” – odcinek sześćdziesiąty pierwszy.

Dzisiaj opowiem o tym, jak można próbować określić swoje priorytety w życiu.

Cześć i dzień dobry! Witam Cię w sześćdziesiątym pierwszym odcinku podcastu „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy”. Ja nazywam się Michał Szafrański i w tej audycji przedstawiam konkretne i sprawdzone sposoby pomnażania oszczędności. Opowiadam, jak rozsądnie wydawać pieniądze i jak odważnie realizować swoje pasje i marzenia. Jeśli tylko szukasz odrobiny stabilizacji finansowej i emocjonalnej w swoim życiu, to ten podcast jest dla Ciebie.

Dzień dobry! Dzisiaj nagrywam dla Was taki solowy odcinek. Wczoraj, jak prowadziłem Periscope’a i zdradziłem, że… No właśnie, nic nie zdradziłem, tylko ktoś stwierdził – widząc mnie na ekranie – że jestem taki trochę przygaszony. I w sumie jest ku temu kilka istotnych powodów. Dzieliłem się nimi na Periscopie i dzisiaj się podzielę w tym odcinku.

Ten odcinek nie będzie szczególnie wesoły. Być może nawet w ogóle nie będzie wesoły, ale mam nadzieję, że uznacie go za wartościowy. Bo chcę dzisiaj powiedzieć o priorytetach w życiu. A przy okazji chcę wspomnieć kilka osób – takich osób, z którymi gdzieś tam kiedyś moje życie się przecięło, całkiem niedawno temu, a których już niestety z nami nie ma. Więc będzie trochę refleksyjnie. I tak sobie pomyślałem, że pomimo że ten temat nie ma nic wspólnego ani z oszczędzaniem, ani z finansami osobistymi, to chciałbym się nim z Wami podzielić. Uważam, że warto.

Ja mam czasami taką, można powiedzieć, fazę, że zastanawiam się nad tym, ile mi tego życia jeszcze zostało, zastanawiam się, w jaki sposób je spożytkować. Sęk w tym, że często nam się wydaje, że tego życia jest przed nami jeszcze bardzo, bardzo dużo, że przecież ludzie młodzi nie mogą umierać, nie mogą odchodzić, przynajmniej nie powinni. Ale niestety to się dzieje wokół nas i dwa tygodnie temu było takie wydarzenie, które dosyć mocno mną szarpnęło, bo zmarł tragicznie Scott Dinsmore. To jest bloger, to jest chłopak, który swego czasu, jak ja się zastanawiałem nad tym, czy blogować, czy nie blogować, czy rzucić później pracę na etacie, czy nie, to on był dla mnie dosyć sporą inspiracją, jedną z wielu osób, które na tę decyzję wpłynęły. I to pomimo że był młodszy ode mnie o ponad 10 lat, to pełnymi garściami czerpałem od niego.

Scott jest… Scott był – kurczę, trudno się przestawić, nie? – Scott był taką osobą, która stworzyła blog liveyourlegend.net (żyj swoją legendą). I Scott był w zasadzie – obok Toma Ewera, którego znam, który prowadzi blog Leaving Work Behind, czyli o tym właśnie, jak

pozostawić za sobą pracę – taką osobą, która chyba jako pierwsza zmusiła mnie do zadania sobie takiego bardzo prostego pytania. Bo to jest motto jego bloga. On zadaje takie pytanie: „Does your work make you happy?”, czyli: Czy twoja praca czyni cię szczęśliwym? I poza tym, że zadaje to pytanie, to jeszcze pomaga sobie na nie odpowiedzieć.

Ja zachęcam, jak będziecie mieli chwilę czasu, do obejrzenia nagrania z konferencji TEDx, gdzie Scott występował. To nagranie ma w tej chwili blisko 3 miliony obejrzeń na YouTubie i chyba blisko milion obejrzeń na stronie TED-a, więc jest już kilka milionów obejrzeń. Jak wyszukacie „Scott Dinsmore” albo „How to find and do work you love”, czyli: Jak znaleźć i wykonywać tę pracę, którą kochacie – to jest właśnie tytuł wystąpienia na TEDx-ie. Ja pamiętam, że trafiłem właśnie do Scotta przez jego wystąpienie na TEDx-ie. Obejrzałem je i później zacząłem drążyć, trafiłem w ten sposób na jego blog i stamtąd pobrałem trochę narzędzi, które pomogły mi odpowiedzieć sobie na pytanie, jaka jest moja pasja z jednej strony – wiedziałem to, powiedzmy – ale z drugiej strony, czy ja jestem gotowy do tego, żeby rzucić moją pracę etatową.

Scott w tym swoim wystąpieniu mówi o tym, że my się często przejmujemy rzeczami, na które nie mamy kompletnie wpływu. Przejmujemy się tym, że jest tam gdzieś kryzys gospodarczy, przejmujemy się tym, czy zostaniemy z pracy zwolnieni, czy nie, przejmujemy się tym, czy wpadniemy pod samochód, czy nie, czyli przejmujemy się rzeczami, które są kompletnie przypadkowe, a w bardzo małym stopniu pracujemy nad tym, co tak naprawdę kontrolujemy, na co rzeczywiście mamy wpływ. Scott wymienia w zasadzie takie trzy rzeczy, które jak najbardziej kontrolujemy: że przede wszystkim możemy inwestować w siebie w taki sposób, że możemy się nauczyć siebie, po prostu nauczyć się wsłuchiwać w siebie i rozumieć siebie, rozumieć swoje potrzeby. Dlatego że często żyjemy pod presją potrzeb i oczekiwań innych, a niekoniecznie sami zadajemy sobie pytanie, co dla nas jest ważne.

Tu mi się od razu przypomina taka analogia… Można się zastanawiać, czy to, co jest dla nas ważne, rzeczywiście powinniśmy stawiać na pierwszym miejscu, ale jeżeli spojrzycie na to, co się dzieje, jeżeli wsiadamy do samolotu i instruuje nas stewardesa na temat tego, jak należy postępować w momencie, kiedy maski tlenowe wypadłyby, zawsze jest zalecenie: najpierw załóż maskę sobie, a dopiero później pomagaj innym, w szczególności nakładaj maskę dzieciom. Czyli ty w pierwszej kolejności zadbaj o swoje bezpieczeństwo, po to żebyś mógł bezpiecznie pomagać innym. I ja myślę, że to jest pioruńsko ważne. Czyli z jednej strony wsłuchiwać się w siebie, prowadzić taki dialog z sobą i pomagać sobie zrozumieć, co się dla nas naprawdę liczy. To jest pierwszy element.

Drugi element, o którym Scott mówi, to jest to, żeby nauczyć się po prostu przekraczać własne ograniczenia. To brzmi bardzo banalnie, ale, kurczę, takie sytuacje mamy na co dzień w życiu. Każdego dnia nam się coś takiego przytrafia, co jest jakąś przeszkodą. I chodzi tylko o to, żeby ten akceptowalny próg bólu cały czas przesuwać, a można to robić dzięki temu, że podejmujemy się ciągle nowych wyzwań, robimy ciągle ten jeden krok więcej do przodu. Czyli druga rzecz: przekraczać swoje oczekiwania.

I trzecia ważna rzecz, nad którą mam stuprocentową kontrolę, to jest dobór ludzi, którymi się otaczamy. I tutaj Napoleon Hill się kłania i wiele innych osób. Warren Buffett dokładnie to

samo mówi. Czyli jesteś sumą doświadczeń tych osób, którymi się otaczasz. Ale ja bym to przeniósł na zupełnie inny poziom. To nie jest kwestia tylko i wyłącznie tego, czy my się od innych uczymy, ale również to jest kwestia tego, na ile osoby, które wokół nas są, pomagają nam w realizowaniu naszych pasji, naszych celów, na ile one nie tyle być może pomagają, tylko na ile nas wspierają, a na ile są osobami, które są toksyczne i przeszkadzają. Mamy wpływ na to, kim się otaczamy, i warto z tego instrumentu korzystać, bo to jest bardzo ważne dla naszego rozwoju szeroko rozumianego.

I Scott poza tym, że… Ja Wam podsumowuję w tej chwili to jego wystąpienie na TED-zie w kilku słowach, a zaraz się okaże, że gadam dłużej od niego, bo on tam raptem kilkanaście minut o tym mówił. Ale Scott też na swoim blogu ma poradniki dla osób, które chcą pójść krok dalej. Czyli jeżeli zapiszecie się na jego newsletter – no właśnie, Scott nie żyje, ale ten blog funkcjonuje – dostaniecie takie materiały np., w których będzie kilkadziesiąt pytań, które pomogą Wam zidentyfikować Waszą pasję. Bo to nie jest tak, że my wiemy, od razu wiemy, co nas kręci. Mamy jakieś podejrzenia, mamy pewnie nawet jakieś hobby, ale to, że mamy hobby, nie oznacza jeszcze, że to jest coś, co można przekuć np. na źródło przychodów dla nas. Więc warto zweryfikować swoją pasję również pod tym kątem.

Scott dostarcza również takie narzędzia, które pozwalają policzyć, ile my tak naprawdę musimy mieć pieniędzy, po to żeby móc żyć i rozwijać swoją firmę, swój biznes z pasją, nie mając już przychodów z pracy etatowej. I w końcu Scott też pomaga się przygotować do odejścia z etatu. Co prawda te jego wskazówki są bardzo amerykańskie, bo dotyczą tego, jak raczej skorzystać z programów typu „Wysoka odprawa” itd., itd., a nie samodzielnie podejmować decyzję dotyczącą odejścia z pracy, tylko po prostu jak ją podejmować i przeprowadzać w sposób mądry.

Ja też swego czasu miałem dostęp do e-booka, którego Scott napisał. To się nazywało *Live off your passion* (Żyj ze swojej pasji). To był fragment kursu, który on kiedyś udostępniał. Już nie pamiętam, w jaki sposób dostałem się do tego kursu, bo nie przypominam sobie, żebym za niego płacił, ale teraz próbowałem przed nagraniem tego odcinka znaleźć, gdzie ten e-book może leżeć w sieci, i widzę, że on nie jest publicznie dostępny. Gdybyście mieli okazję kiedyś, to zdecydowanie polecam. Dłuuuga publikacja – 180 stron prawie – która też pomogła mi trochę w głowie ustawić to, jak mogę próbować na mojej pasji po prostu zarabiać.

No właśnie, Scott nie żyje. Scott nie żyje… Scott po raz pierwszy od chyba 5 lat pojechał na wakacje, pojechał ze swoją żoną. Pojechał w podróż dookoła świata. Też takie nietypowe wakacje, mieli spędzać chyba 8 miesięcy w tej podróży. I w połowie września próbowali wejść obydwoje na Kilimandżaro i jakieś skały na niego spadły. Szczegółów nie znam, ale śmierć tragiczna. Po prostu. Chłopak – 30 czy 31 lat w tej chwili.

I jeszcze taka fraza, która mi utkwiła z tego, co u niego wyczytałem. Takim Coelho pewnie zajadę teraz strasznie, ale to było coś takiego, że jeżeli nie wiesz, czego szukasz w życiu, to na pewno tego nie znajdziesz. To, co Scott pomagał robić, to pomagał innym identyfikować, co ich tak naprawdę kręci, co powoduje, że są szczęśliwi. Oczywiście dla każdego to będzie coś innego, ale teza, którą głosił, była taka, że nawet jeżeli będziesz w życiu przechodził koło tych rzeczy, które są celem Twojego życia, gdzieś tam się znajdziesz bliżej tych celów, to jeżeli nie

będziesz sobie tego uświadamiać, to najprawdopodobniej przejdziesz obok nich zupełnie, przejdziesz do porządku dziennego. Czyli trzeba wiedzieć, czego się szuka, trzeba wiedzieć, czego się oczekuje, po to żeby świadomie do tego dążyć. Inaczej naprawdę ciężko jest to znaleźć.

I w kontekście Scotta chcę Wam powiedzieć o tym właśnie, jak te priorytety swoje w życiu sobie określać, jak stwierdzić, co z tych rzeczy, które są na naszych listach to-do, na naszych listach do zrobienia, jest naprawdę ważne dla nas, a co ważne nie jest, co jest taką wrzutką, którą wrzuca nam pewien model życia, który jest kreowany, lansowany wokół nas, a który niekoniecznie musi być zbieżny z naszymi wartościami, czy może co jest takim społecznym oczekiwaniem, które my próbujemy realizować, a które nie musi wcale być zgodne z tym, co nam w sercu i w duszy gra.

Ja już wspominałem o tym – nie pamiętam, w którym odcinku podcastu, ale to było nagranie z mojego wystąpienia na auli w Poznaniu – wspominałem tam historię Grega Hartle. Greg na szczęście jest osobą, która jeszcze żyje, jest wśród nas, aczkolwiek Greg jest osobą, która, można powiedzieć, czeka na swoją śmierć. Bo Greg miał problemy z nerkami i została mu przeszczepiona nerka. Niestety przeszczep został odrzucony i w zasadzie ma zerowe szanse na to, żeby otrzymać drugą nerkę. Znajduje się gdzieś na końcu listy. Farmakologicznie praca tych organów jest stymulowana, podtrzymywana. Nie znam szczegółów, więc to, co mówię, to jest tylko tyle, ile zrozumiałem z krótkiej bardzo rozmowy, którą z Gregiem przeprowadziłem. Wiem, że Greg się w tej chwili już nie przemieszcza. Kiedyś latał samolotami itd., miałem okazję spotkać go osobiście na konferencji Alive. W tym roku już nie był w stanie na Alive przylecieć, tak że być może jego stan rzeczywiście się jakoś mocno pogarsza.

I Greg pokazał nam na konferencji Alive coś, co nazwał zegarem śmierci. Pokazał nam, pamiętam, slajd, na którym był zegar, który odliczał sekundy wstecz. I tam były 273 dni – 9 miesięcy, 9 miesięcy jego życia. Tyle mu dawali lekarze. Na szczęście żyje już dłużej. I Greg pomógł mi przeprowadzić takie ćwiczenie, które polegało na tym, że poprosił nas, żebyśmy wypisali na kartce wszystko, co chcemy osiągnąć do końca życia, wszystkie cele, które uważamy za najważniejsze – te rzeczy, które chcemy zrobić, te miejsca, które chcemy odwiedzić, to, jak chcemy być również zapamiętani przez naszych najbliższych.

Dobre ćwiczenie, gdzieś to w innym miejscu też widziałem: żeby zastanowić się, co będzie można napisać na naszym nagrobku. Nie to, żebym się nad tym jakoś szczególnie zastanawiał, żeby mi na tym zależało, ale rzeczywiście – czy zostanę zapamiętany jako ktoś, kto był blogerem, czy zostanę zapamiętany jako ktoś, kto był tytanicznym pracownikiem, czy może zostanę zapamiętany jako ktoś, kto był po prostu dobrym mężem i dobrym ojcem i rzeczywiście pomógł dzieciom wyrosnąć na mądrych ludzi? Co jest dla mnie ważne? Tego typu pytania…

I Greg powiedział tak: wypiszcie wszystko, co chcecie osiągnąć do końca życia. Dobra, a teraz sobie spójrzcie na tę swoją listę i wyobraźcie sobie, że macie np. 5 lat. O ile ta lista by się zmieniła, gdybyście wiedzieli, że zostało Wam 5 lat życia? Co z tej listy by wyleciało, a co na niej by zostało? No, i to nie koniec. Później poprosił nas, żebyśmy skrócili ten okres do 2 lat. Co będzie ważne dla nas, jeżeli zostaną nam tylko 2 lata życia? I na koniec właśnie pokazał

nam ten zegar. Pokazał nam 9 miesięcy i powiedział: „OK, na ile ta lista się zmieni, jeżeli będziesz wiedzieć, że twoje życie skończy się np. do 1 lipca 2016 r.?”. Nie mamy na to wpływu, kiedy się skończy. Może się skończyć. Może się skończyć wcześniej, może się skończyć później. Pytanie, jakie punkty na tej liście będą tymi punktami, które będziemy chcieli zrobić w skończonym czasie, w krótkim czasie, w takim czasie, jaki być może nam został.

I dla mnie to ćwiczenie było – ono jest, nadal – o tyle trudne, że ja wiem, co wtedy wypisałem, i zdaję sobie też sprawę, jak niewiele z tych rzeczy rzeczywiście zacząłem robić i zmieniać to swoje życie pod tym kątem. I pytanie jest takie: czy ja oszukuję siebie i wmawiam sobie, że co innego jest dla mnie ważne niż to, co robię każdego dnia, czy może jest tak, że jestem tak zagonionym królikiem w tej gonitwie, w tym życiu, w którym funkcjonuję w tej chwili, że nawet nie jestem w stanie wykonywać tych rzeczy, które uważam za ważne i za istotne w swym życiu? Oczywiście nie jest do końca tak, jak mówię, dlatego że ileś punktów z tej listy już udało mi się zrealizować, ale to daje bardzo dobrą perspektywę. Mi pozwoliło uświadomić sobie, że poświęcam swój czas na rzeczy, które są dla mnie kompletnie nieistotne. Kompletnie nieistotne.

Właśnie… Pytanie, jak ta lista będzie wyglądała w Waszym przypadku. Czasami jest też tak, że my potrafimy sobie świetnie wytłumaczyć to, że czegoś nie robimy, i mówimy sobie: „OK, ale w tej chwili jestem w takiej, a nie innej sytuacji, nie mogę tego zmienić, może za rok, może za pół roku, może za 3 lata. Jestem w takim miejscu, które powoduje, że niestety mam pewne zobowiązania, muszę się z nich wywiązywać” itd., itd., itd. Ja sam się często też na tym łapię, że tłumaczę sobie, że czegoś się nie da zrobić.

I jest taka osoba też, o której chcę dzisiaj wspomnieć przy tej okazji, osoba, która miała być gościem tego podcastu rok temu. I niestety złożyło się tak, że zanim zdążyliśmy ten podcast nagrać – podcast miał umówioną datę nagrania – ta osoba zmarła. Powiem, kto to był, bo możecie tę osobę kojarzyć z internetu albo z historii, które w telewizji się przewijały, z reportaży. To był Piotrek Radoń. To był chłopak, który rok temu miał 21 lat. Podobnie jak Nick Vujicic, który jest doskonale znany na całym świecie, Piotrek miał taką chorobę, która nazywała się amelia totalna. Ona polega na tym, że Piotrek się urodził bez kończyn, nie miał rąk ani nóg, czyli tylko korpus ciała i głowa. I pomimo tego, że Piotrek od urodzenia był w takim stanie, to był osobą niesamowicie aktywną. I miał niesamowity hart ducha – nie uważał, że ten stan, w jakim on jest, to jest stan, który usprawiedliwiałby bezczynność albo usprawiedliwiałby to, że on nie powinien się starać.

Zobaczcie, chłopak – 21 lat. I funkcjonował w taki sposób, że posługiwał się komputerem – w taki sposób, że jak my pisaliśmy sobie na czacie na Facebooku, to Piotrek posługiwał się po prostu patyczkiem, którym wciskał klawisze. Patyczek miał w ustach, bo w żaden inny sposób nie był w stanie pisać. Później miał już dostęp do syntetyzatora, z tego, co kojarzę – czegoś, co przekształcało jego głos na tekst pisany. Ale z tego, co wiem, to w pierwszym naszych rozmowach po prostu pisał patyczkiem na klawiaturze. I pomimo swojego stanu Piotrek był osobą, która studiowała w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych, studiował informatykę. Jego rodzice zrezygnowali z pracy, po to żeby się przeprowadzić do Warszawy. W zasadzie stuprocentowo czas mu poświęcali, opiekowali się nim po prostu. Piotrek pomimo

tego, że studiował, to również pracował. Pracował jako osoba, która wprowadzała zmiany w rozkładzie jazdy – w PKP Intercity z tego, co pamiętam, w jakiś sposób był zatrudniony, czy to na zlecenie, czy jakkolwiek inaczej, nie wiem tego dokładnie. W każdym razie dokładnie 13 października w zeszłym roku ostatni raz rozmawialiśmy, sprawdziłem to. Piotrek zmarł pod koniec października. Trafił do szpitala, później trafił do domu i niestety zmarł. Sytuacja wyglądała w taki sposób, że Piotrek chciał przekazać w podcaście, który mieliśmy nagrywać, zacytuję to, co on chciał powiedzieć: „Ja nie chcę brać ludzi na litość, nie o to chodzi. Chcę dać dobry przykład, pokazując, że trzeba tylko chcieć, i nawet nie trzeba mieć rąk i nóg, żeby działać”.

Piotrka też w tych rozmowach, pamiętam, w pewnym sensie trochę kłuło to, że my się ekscytujemy i płaczemy na wykładach Nicka Vujicica, a tak naprawdę tu w Polsce mamy gościa z takim schorzeniem i jakoś absolutnie nie jest to dla nas przedmiotem uwielbienia itd. Tak że ja myślę, że to jest taka osoba, z której po prostu warto brać przykład, że bez względu na to, jaka ta sytuacja jest, to nigdy nie jest tak, żeby nie mogło być gorzej. Po prostu.

Mam jeszcze jeden przykład, który zresztą też na blogu się pojawiał, i myślę, że w tym kontekście warto go również tutaj przytoczyć. Jak mi ktoś mówi czasami, że nie da rady, bo to, bo tamto, bo siamto, i widzę, że to są wymówki – bo czasami rzeczywiście obiektywnie jest tak, że ktoś może nie mieć pewnych umiejętności itd. Ale umiejętności zawsze można próbować zdobyć. Ja nie mówię, że się uda zdobyć, można próbować zdobyć.

Ja zawsze w takich przypadkach wyciągam drugi przykład. To jest osoba jak najbardziej funkcjonująca nadal w internecie: Jon Morrow. To jest Amerykanin, który żyje na wózku, który ma własnego bloga i który uczy innych, jak blogować, jak zarabiać na blogu, czyli, można powiedzieć, takie podstawy, jeżeli chodzi o funkcjonowanie w internecie. Przeprowadza również wywiady z osobami, którym się udało.

I Jon to jest taka osoba, która zdecydowała się wyprowadzić ze Stanów Zjednoczonych do Meksyku, ponieważ w Stanach nie było go stać na opiekę medyczną. A on jest w takiej sytuacji, że musi mieć całodobową opiekę pielęgniarską, po prostu. Ma kończyny górne, dolne chyba też, ale nie wiem, czy przypadkiem nie cierpi na zanik mięśni – powiem szczerze, że zgaduję w tej chwili, już nie pamiętam dokładnej historii. Istotne jest to, że podjął pewne kroki, żeby umożliwić sobie życie, umożliwić sobie jako takie funkcjonowanie, i jednocześnie stale dostarcza jakąś wartość dla osób, które chcą go czytać, chcą go słuchać.

W notatkach do tego odcinka podcastu znajdziecie również link do jego bloga i będziecie mogli zobaczyć, jak to rzeczywiście w praktyce wygląda. Można powiedzieć, że z zewnątrz wydaje się, że całkiem zdrowy człowiek go prowadzi, ale polecam zerknąć na zakładkę „O mnie” czy „About me” – po angielsku – i zobaczyć, kto jest po drugiej stronie. I po prostu warto sobie uświadamiać, w jak komfortowej sytuacji autentycznie jesteśmy, gdy mamy dwie ręce, dwie nogi i po prostu głowę na karku.

Możecie się zastanawiać, dlaczego ja o tym mówię, dlaczego ja przytaczam dzisiaj takie przykłady, jak właśnie Piotr, jak Scott, jak Greg. Uważam, że mało jest tych pozytywnych przykładów albo one gdzieś giną. Być może jest ich dużo, ale one giną w natłoku tych

negatywnych informacji, które otrzymujemy. I z jednej strony jest tak, że wolałbym o tym nie mówić, wolałbym dać zmarłym spokój po prostu, ale z drugiej strony uważam, że możemy się również od tych osób, które w taki, a nie inny sposób działały, czegoś nauczyć i też wykorzystać ten moment jako punkt zastanowienia się nad swoim życiem.

Jeszcze jedna rzecz, którą chcę powiedzieć o Scotcie Dinsmorze, bo to też jest coś takiego, co często w tej chwili do mnie powraca, i zastanawiam się, jak to zorganizować w taki sposób, w jaki jemu się to udało. Jeżeli wejdziecie dzisiaj na jego bloga, to zobaczycie, że ten blog funkcjonuje. Oczywiście nowe wpisy autorstwa Scotta nie będą się pojawiać, ale jest tam społeczność osób, które zgromadziły się wokół brandu, który się nazywa Live Your Legend, w skrócie LYL, powstają lokalne grupy na całym świecie osób, które nawzajem wymieniają się swoimi doświadczeniami. Scott to stymulował, w pewnym momencie swojego życia jeździł po całym świecie, uczestniczył w takich spotkaniach, zakładał zalążki tego typu społeczności, po to właśnie, żeby to, czego uczył, mogło przetrwać także bez niego.

I to jest coś takiego, nad czym ja się również zastanawiam w kontekście swojego bloga, czyli jak zorganizować to w taki sposób, żeby idea oszczędzania, idea mądrego pomnażania przychodów, idea sprytnego, mądrego wychodzenia z długów rzeczywiście w praktyce mogła być realizowana, nawet jeżeli mnie kiedyś zabraknie. I tak jak mówiłem też wczoraj na Periscopie, nie jestem dzisiaj w takim momencie i takim czasie, w którym miałbym gotowy pomysł na to, jak to zrobić, taki scenariusz, który mógłbym po prostu wdrożyć w życie, ale myślę, że to jest bardzo dobry kierunek – ja mówię w kontekście siebie, ale myślę też w liczbie mnogiej – żebyśmy to, co robimy, robili w taki sposób, żeby rzeczywiście coś po nas jeszcze być może zostało i żeby ten świat mógł się stawać lepszym miejscem niż wtedy, kiedy my się na nim pojawiliśmy.

Nie będę się rozwodził, myślę, że będę już dzisiaj kończył, nie będzie to jakiś szczególnie długi odcinek. Ciężko mi się o tym dzisiaj mówiło, zwłaszcza że mam wątpliwości, czy w ogóle powinienem o tego typu rzeczach mówić i takimi przemyśleniami się dzielić. No ale jakby nie patrzeć, taki jestem. W pewnym sensie wnoszę również kawałek siebie do tego wszystkiego, co robię, i akurat w kontekście tego ćwiczenia, o którym mówiłem, które proponował Greg Hartle, jest to coś, co autentycznie pozwala ustawić sobie priorytety w życiu, i zalecam, zachęcam do tego, żeby takie ćwiczenie wykonać.

Dzięki Wam bardzo, że dzisiaj ze mną byliście. I tak dla jasności: absolutnie wszystko jest ze mną w porządku. Po prostu trochę się rozkleiłem, ale funkcjonuję nadal. Momenty refleksyjne również w swoim życiu łapię i uznałem, że warto, żebyście to usłyszeli.

Notatki oczywiście z linkami do wszystkich filmów, stron i blogów, które wymieniałem, znajdziecie pod adresem jakoszczedzacpieniadze.pl/061.

I jeszcze zanim zakończę, to mam taką serdeczną prośbę: jeśli w jakiś sposób się Wam ten odcinek przydał, w jakiś sposób Cię ruszył, to dajcie mi znać, że głupot nie wyprawiam, po prostu. Czy maila puśćcie krótkiego, czy komentarz napiszcie na blogu pod tym odcinkiem. A jeżeli te treści Wam nie pasują, to też dajcie o tym znać, po prostu będę się dzielił wyłącznie tym, co jest merytoryczne, w punkty ułożone i ma jakiś tam sens.

Dzięki wielkie za wspólnie spędzony czas i życzę Ci skutecznego przenoszenia Twoich celów finansowych, i nie tylko finansowych, na wyższy poziom. Do usłyszenia!